

# Rudnicki, Szymon

---

## Portret Wielkopolski : (na marginesie pracy Edmunda Makowskiego, Kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926-1939, Warszawa-Poznań 1979)

---

Przegląd Historyczny 71/2, 357-366

---

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SZYMON RUDNICKI

## Portret Wielkopolski

(na marginesie pracy Edmunda Makowskiego, *Kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926—1939*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa—Poznań 1979, s. 415).

Badania nad historią II Rzeczypospolitej posuwają się w przód. W ciągu ostatnich lat otrzymaliśmy kilka opracowań całościowych tego fragmentu dziejów (Józef Buszko, Antoni Czubiński, makieta IV tomu historii Polski wydawanej przez IH PAN). Wydawcy zapowiadają dalsze. Jerzy Holzer stworzył pierwszą syntezę ruchów politycznych w omawianym okresie. Ukazały się zarysy dziejów ruchów ludowego i robotniczego. Większość tych opracowań poświęconych jest historii politycznej lub też stanowi ona ich część zasadniczą. Wydano wiele monografii partii politycznych obejmujących całość ich działania, poszczególne okresy lub regiony i miejscowości. W wypadku książki Edmunda Makowskiego, której poświęcone są poniższe uwagi, mamy do czynienia z pracą obejmującą życie społeczno-polityczne całej dzielnicy kraju.

Wielkopolska różniła się pod wieloma względami od reszty Polski zarówno pod względem poziomu gospodarczego, jak i społecznego. Społeczeństwo Wielkopolski do dziś stawiane jest jako pozytywny przykład solidnej pracy i wysokiego stopnia aktywności społecznej. Z tym większym zainteresowaniem czytelnik sięga po książkę, w której spodziewa się znaleźć odpowiedź na pytanie — co wpłynęło na takie a nie inne ukształtowanie oblicza społeczeństwa wielkopolskiego, jaka była specyfika struktury, działalności i motywów zachowań. Czy ulegały zmianom i jakim mianowicie te elementy oraz jaki miały wpływ na nośność haseł i zasięg oddziaływania poszczególnych kierunków politycznych.

W książce otrzymaliśmy szeroką panoramę życia politycznego Wielkopolski, jak i analizę dziejów poszczególnych partii w badanym okresie. Zostały również przeanalizowane wyniki wyborów sejmowych i samorządowych. Autor słusznie ogranicza do koniecznego minimum przedstawianie wypadków zachodzących równoległe w kraju, pisząc dla czytelnika posiadającego ogólną wiedzę na ten temat. Nie unika przy tym uogólnień, jak też i ocen, zarówno szerszych jak i pomniejszych zjawisk. Wielokrotnie jednak czuje się niedosyt odpowiedzi, dlaczego dane zjawiska zachodzą.

Na sześć rozdziałów trzy poświęcone są życiu politycznemu, jeden mniejszości niemieckiej, jeden wrześniowi 1939 r. a jeden, w środku tomu, nazwany „Ewolucja stosunków społeczno-gospodarczych”, w rzeczywistości traktuje o strukturze gospodarczej i położeniu mas pracujących. Rozdziały poświęcone życiu politycznemu mają podobny schemat. Omawiają kolejno poszczególne kierunki polityczne, poczynając od BBWR, a kończąc na ruchu robotniczym. Nie względowano grupowań konserwatywnych. Konstrukcja pracy oparta została o podział chronologiczny, zgodny z ogólnie przyjętą periodyzacją okresu.

Doceniając całkowicie wysiłek i osiągnięcia autora, chciałbym podjąć polemikę z niektórymi jego tezami, podzielić się wątpliwościami co do niektórych sformułowań oraz sposobu wykorzystania źródeł.

Przyjęcie za punkt wyjścia przewrotu majowego autor uzasadnia tym, że w latach 1919—1926 ukształtowały się stosunki społeczno-polityczne oparte na układach powstałych przed odzyskaniem niepodległości i na ugrupowaniach politycznych, które już wtedy zdobyły silne wpływy w społeczeństwie wielkopolskim. Natomiast od maja 1926 r. na scenę wchodzi nowa siła — sanacja (s. 5). Zgadza się, że rok 1926 stanowił dla życia politycznego moment przełomowy, nie jestem przekonany, czy tak było w wypadku życia społecznego. Nie uległy zmianie ani struktura społeczeństwa ani formy życia społecznego. Truizmem jest stwierdzenie, że życie polityczne jest tylko jednym ze składników życia społecznego.

E. Makowski jako cel opracowania podaje: „Przedstawienie pogarszającej się sytuacji gospodarczej Wielkopolski oraz społecznych i politycznych skutków tego procesu” (s. 6). Wynika z tego, że autor elementy te traktuje równorzędnie. Tymczasem z trzech wymienionych wyraźną przewagą dano temu ostatniemu.

W książce zostały ukazane trudności na jakie napotykało rolnictwo wielkopolskie w Polsce niepodległej. Silnie dały mu się we znaki polsko-niemiecka wojna celna i kryzys gospodarczy. Poprawę odczuło ono dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych. Podstawowy dla tego regionu przemysł rolno-spożywczy nie osiągnął przez całe dwudziestolecie poziomu produkcji sprzed 1914 r. Autor podaje, że Wielkopolskę opuściło 480 000 Niemców, a przybyło tyleż samo Polaków. W wyniku tych migracji Polacy stanowili około 90% mieszkańców woj. poznańskiego. Nie dowiadujemy się z jakich warstw rekrutowali się opuszczający Wielkopolskę, jak również przybyłe, a przecież za każdym razem mowa o ponad 20% badanej społeczności. Wiele miejsca poświęcono warunkom materialnym mas pracujących, w tym najliczniejszej grupie robotników rolnych. Podane zostało wiele interesujących danych na temat bezrobocia. Wynika z nich, że procent bezrobotnych był w Wielkopolsce wyższy od przeciętnej krajowej, choć nie zostały wyjaśnione przyczyny tego zjawiska. Ciekawe są stronicę poświęcone analizie mniejszego niż gdzie indziej napięcia walk społecznych.

W książce zabrakło jednak życia społecznego w jego strukturalnych i organizacyjnych formach. Zeszło ono na daleki plan, występując z rzadka jako element pomocniczy przy omawianiu spraw politycznych. Nie została omówiona rola poszczególnych klas i grup zawodowych w życiu społecznym. Nie mówi się o inteligencji, ani o ziemiaństwie i jego organizacjach społecznych i gospodarczych. Pominęte zostały organizacje rzemieślnicze i rolnicze. Dla Wielkopolski jest to o tyle ważne, że tradycyjnie partie polityczne działały przede wszystkim za pośrednictwem organizacji społecznych, poczynając od kulturalnych i sportowych, a kończąc na gospodarczych i zawodowych. Często wpływy partii w tych organizacjach odgrywały większą rolę niż bezpośrednia liczebność. Pośrednio wynika to i z omawianej pracy, kiedy autor podaje, że posiadająca zaledwie około 6 000 członków organizacja Stronnictwa Ludowego zdobyła przeważające wpływy w Wielkopolskim Towarzystwie Kółek Rolniczych, skupiającym 45% rolników Wielkopolski, i stanowiła poważną siłę na wsi (s. 288). Bez tego nie można zrozumieć, jak „obóz narodowy” liczący w sumie około 15 000 członków (około 9 000 Stronnictwo Narodowe i nieco ponad 5 000 Obóz Wielkiej Polski) w walce z BBWR i aparatem administracyjnym zdołał w 1930 r. w wyborach sejmowych zdobyć ponad 300 000 głosów.

Autor wspomina, że po przewrocie majowym została dokonana unifikacja prawa i życia gospodarczego, ale nie wyjaśnia jaki wpływ miało to na życie społeczne, z wyjątkiem ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach z 1932 r. Nie została omówiona sprawa samorządu gospodarczego, którego unifikacja i rozbudowa w

skali kraju nie udało się. W tej dziedzinie Wielkopolska służyła za przykład dla reszty kraju.

Całkowicie też została pominięta rola Kościoła. Brak więc refleksji na temat Akcji Katolickiej, poza określeniem jej jako samodzielnego ruchu społecznego oraz stwierdzeniem, że skupiła więcej ludzi niż chadecja (s. 197). A była to przecież jedna z najliczniejszych organizacji nie tylko w Wielkopolsce, ale i całym kraju. Należeli do niej członkowie różnych partii politycznych, a prezesem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej był Adolf Bniński — polityk odgrywający znaczną rolę w życiu Wielkopolski. Ilustracją wpływu Kościoła ale częściowo i stopnia zorganizowania ludności może być fakt, że protesty przeciwko projektowi prawa małżeńskiego podpisało w archidiecezji poznańskiej 6 406 stowarzyszeń kościelnych i świeckich (w tym 1 519 stowarzyszeń Akcji Katolickiej) skupiających 915 592 członków<sup>1</sup>.

Autor ukazuje walkę sanacji o zdobycie wpływów w Wielkopolsce głównie w oparciu o aparat administracyjny. Stopniowo BBWR przejmując hasła endeckie. E. Makowski zwraca uwagę na mało znany fakt podjęcia już w listopadzie 1935 r. próby stworzenia innej organizacji na miejsce rozwiązanego BBWR, połączonej z eliminacją środowisk konserwatywnych.

Próby sanacji zwiększenia wpływów w Wielkopolsce nie dały trwalszych rezultatów. Szczególnie dotyczy to prób opanowania organizacji społecznych, w których nadal obowiązywały demokratyczne zasady. Zbyt pospiesznym wydaje się uogólnienie, że w 1935 r. sanacja podporządkowała sobie WTKR (s. 158), skoro przeforsowanie jej zwolennika na prezesa okazało się sukcesem krótkotrwałym. Sanacja odnosiła niekiedy sukcesy w wyborach, np. w 1934 r. zdobyła 57,1% mandatów do rad gromadzkich.

Autor przytacza wyniki wyborów rozmaitego szczebla, ale nie zawsze wyjaśnia przyczyny obserwowanych zmian. Najpierw czytamy o klęsce sanacji w wyborach do rad gromadzkich w lutym 1939 r., kiedy zdobyła łącznie z Niemcami i bezpartyjnymi 14,2% mandatów. Dalej dowiadujemy się, że w okresie wyborów sejmowych w listopadzie 1938 r. „obóz sanacyjny miał więcej sympatii niż w poprzednich latach” (s. 250), chociaż „dużej frekwencji wyborczej w Wielkopolsce nie można jednak uznać za dowód przełomu w nastawieniu społeczeństwa do rządu” (s. 263). Czy i w czym więc wyraził się ów początkowy wzrost sympatii? Co zaszło między listopadem 1938 r. a lutym 1939 r., że sanacja osiągnęła tak mierne wyniki?

Na względne powodzenie wyborcze 1938 r. złożyły się najpewniej różne czynniki. Władzom państwowym zależało przede wszystkim na zwiększeniu frekwencji wyborczej w porównaniu z 1935 r. Dlatego zdecydowanie zwalczały agitację antywyborczą. Nawoływanie do niebrania udziału w wyborach groziło sądem, a niekiedy kończyło się wyrokami, co spotkało m.in. Kazimierza Kowalskiego, prezesa SN. Kampanię opozycji utrudnił nadto wzrost napięcia w stosunkach międzynarodowych. Z tekstu wynika, że zadziałała przede wszystkim euforia wywołana zajęciem Zaolzia.

Partie polityczne toczyły walkę o zdobycie młodego pokolenia. Autor zasadnie zajął się najważniejszą organizacją młodzieżową sanacji — Legionem Młodych. Zaczął jednak od niezbyt fortunnego stwierdzenia, że „Legion Młodych wchodził w skład BBWR” (s. 146). Do 1932 r. LM był faktycznie organizacją akademicką, a więc nie mógł formalnie należeć do organizacji politycznej, bowiem obowiązywała zasada apolityczności szkolnictwa wyższego. Sytuacja prawna nie zmie-

<sup>1</sup> „Ruch Katolicki” 1932, nr 4, cyt. według W. Mysiek, *Kościół katolicki w Polsce w latach 1918—1939. Zarys historyczny*, Warszawa 1966, s. 293.

niła się i po uchwaleniu w marcu 1933 r. nowej ustawy o szkołach akademickich, ani po zarejestrowaniu LM jako ogólnopolskiego związku o powszechnym społecznym obliczu. W 1933—1934 LM rozszerzył znacznie teren działania, ale równocześnie rozpoczął się w nim ferment przeciwko władzom sanacyjnym. Sławek, jako prezes BBWR, wyznaczył wówczas LM teren akademicki jako teren działania, w czym tkwiły źródła dalszych konfliktów. Nie budzi jednak wątpliwości indywidualna przynależność wielu członków LM do BBWR.

Mówiąc o ideowym obliczu LM autor w tym samym zdaniu pisze, że na zjeździe LM „przyjęto stanowisko podobne do endeckiego w sprawie żydowskiej i niemieckiej” oraz wypowiedziano się zdecydowanie „przeciwko endeckim organizacjom młodych: Wydziałom Młodych SN, ZMN i ONR ze względu na ich skrajne stanowisko nacjonalistyczne i rasistowskie”. Tę pozorną sprzeczność należało wyjaśnić. Szło tu o programowe podobieństwo niektórych organizacji młodzieżowych z przeciwstawnymi obozów politycznych, przy jednoczesnych bardzo istotnych różnicach w kwestii rozumienia idei nacjonalizmu, odróżnianego w LM od szowinizmu. Różniły ich ponadto proponowane środki oraz metody. Tych różnic nie docenił autor także w odniesieniu do ONR zaliczając go bez zastrzeżeń do endecji.

Nie znalazło też dostatecznego uzasadnienia zaliczenie wielkopolskiej organizacji młodo-legionowej do lewicowego odłamu LM. Autora skłoniło ku temu zapewne antyendeckie antyklerykalne (nie antyreliigijne jednak) stanowisko LM oraz coraz bardziej krytyczny jego stosunek do BBWR. Istotne to wyznaczniki oblicza ideowo-politycznego. Ale czy na tle innych organizacji LM, wielkopolska reprezentowała jej odłam lewicowy? Nie świadczy o tym wypowiedź ówczesnego Komendanta Okręgu Wielkopolskiego Włodzimierza Bociańskiego przeciwko „dotychczasowemu ustrojowi liberalno-kapitalistycznemu” i zachowaniu własności prywatnej. Pierwsze określenie można spotkać również w prasie oenrowskiej. Dla konserwatywnego „Dziennika Poznańskiego”, z którego pochodzi cytat, każde ograniczenie własności prywatnej równało się jej likwidacji. Tenże Bociański został Komendantem Głównym LM, po odejściu z niego rzeczywiście lewicowych działaczy, w okresie, w którym autor konstatuje wzrost w LM „tendencji faszystowskich” (s. 147).

Zdaniem E. Makowskiego życie partyjne w Wielkopolsce zmierzało w latach 1930—1935 ku systemowi dwupartyjnemu: sanacja — endecja, (s. 160). Pominieć jednak SL, o czym będzie jeszcze mowa. Nie ulega wątpliwości, że na początku lat trzydziestych „obóz narodowy” podjął próbę ofensywy, starając się zwiększyć swoje wpływy kosztem sanacji. Autor kilkakrotnie powtarza, że wzrastały w szeregach tego obozu tendencje faszystowskie<sup>2</sup>, by dalej stwierdzić, że „w praktyce ich [młodych endeków] nacjonalizm był daleki” od faszystów włoskiego i niemieckiego (s. 180). Było więc SN partią o cechach faszystowskich, czy nie i w jakiej mierze? Nie wspomina natomiast autor o OWP; naśladował on stronę organizacyjną faszystów włoskiego, którego hasła znajdowały w nim podatniejszą głębę niż w SN.

Zwrócenie głównej uwagi na SN wynika z uznania tego stronnictwa za centrum dyspozycyjne „obozu narodowego” oraz stwierdzenia, że „młodzi” należeli do SN i dopiero w 1931 r. przyłączyli się do OWP (s. 167). W obu wypadkach autor nie ma racji. OWP w założeniu i praktyce był odrębny od SN. Stronnictwo nie posiadało w omawianym okresie organizacji młodzieżowej. Ruch Młodych utworzony został w 1927 r. jako część składowa OWP i wkrótce stał się podsta-

<sup>2</sup> O SN pisze najpierw jako „partii o cechach faszystowskich” (s. 163), następnie, że „przejmowało coraz bardziej cechy faszystowskie” (s. 167) oraz, że, „przejmowało wzory organizacji faszystowskich”.

wową siłą „obozu narodowego”. Na zjeździe działaczy endeckich w czerwcu 1931 r., który formalnie miał charakter zebrania Rady Wielkiej OWP, postanowiono połączyć władze OWP i Ruchu Młodych. Zagadnieniem tym zajmowało się już kilku badaczy, a ostatecznie rozstrzygnął problem J. Zieliński, publikując protokół z przebiegu zebrania<sup>3</sup>.

Autor bezkrytycznie odniósł się do policyjnych danych, iż w lutym 1932 r. OWP Dzielnicy Zachodniej (woj. poznańskie i pomorskie oraz 7 powiatów woj. łódzkiego) liczył 250 000 członków, zorganizowanych w 526 placówkach, w tym 366 wiejskich (s. 168). Wynikałoby z tego, że: 1. jedna placówka liczyła przeciętnie 500 członków, co wydaje się mało prawdopodobne, szczególnie w odniesieniu do wiejskich; 2. w ciągu trzech lat w szeregi OWP wstępowało co miesiąc przeciętnie 7 000 osób. W wielu wypadkach historyk czasów najnowszych skazany jest na korzystanie ze źródeł policyjnych, ale i one wymagają weryfikacji. Według tychże źródeł, w listopadzie 1931 r., a więc w okresie szybkiego rozwoju OWP, przystąpiło doń 300 członków, a najsilniejszy wydział poznański, w skład którego wchodziło kilka placówek, liczył ponad 2 000 członków. Bardziej prawdopodobna wydaje się liczba 40 000 członków OWP Dzielnicy Zachodniej, którą podają te same źródła powołując się na wystąpienia Feliksa Fikusa i Aleksandra Dębskiego<sup>4</sup>.

Wiele stwierdzeń autora wymaga solidniejszego potwierdzenia. Odnosi się to w szczególności do rozłamu w „obozie narodowym”. Jego zdaniem do rozłamu doprowadziła sanacja (s. 166), acz brak dowodów jej roli dywersyjnej czy rozkładowej. Dotychczas sądzono, że różnice między „młodymi” OWP a SN wystąpiły na długo przed rozłamem. Utworzenie Związku Młodych Narodowców świadczyło o niechęci „młodych” wobec SN. Nawiazanie współpracy ZMN z sanacją nie jest wystarczającym dowodem dywersyjnej działalności tej ostatniej. Zbliżenie to nastąpiło w wyniku dłuższej ewolucji twórców ZMN, choć miały też wpływ przemiany zachodzące w obozie Józefa Piłsudskiego. Tezę o rozłamowej roli sanacji jeszcze trudniej udowodnić w wypadku ONR.

Niewiarygodnie brzmi twierdzenie, że ZMN „w zasadzie zrekonstruował całą siatkę organizacyjną byłego OWP” i w sierpniu 1933 r. osiągnął liczebność rozwiązanej organizacji (s. 171—172). Przed rozwiązaniem jesienią 1932 r. istniały w woj. poznańskie 384 placówki OWP, a do końca 1933 r. ZMN zorganizował zaledwie 207 (54% stanu poprzedniego). W tym okresie nie obserwuje się dopływu ludzi spoza OWP, co uzasadnia zawartą w książce tezę, że rozwiązanie OWP zahamowało rozwój organizacyjny „obozu narodowego”.

Nie ma też pewnych danych co do liczebności SN. Zdaje sobie z tego sprawę autor, szacując liczbę członków w 1936 r. na 55—77 tysięcy, a więc różnica sięga 30%. Bardziej ostrożny Janusz Terej, podaje aż trzy liczby określające liczebność stronnictwa<sup>5</sup>. Żadna z nich nie odpowiada powyższym danym. Autor nie uzasadnił wyboru właśnie tych liczb.

Zmiany organizacyjne przeprowadzone w latach 1936—1939 jego zdaniem wzmocniły SN (s. 275). Wniosek ten nie znajduje uzasadnienia w pracy. Odwrotnie, podważono go na poprzedniej stronie stwierdzeniem, że członkowie SN „igno-

<sup>3</sup> J. Zieliński, *Reorganizacja Obozu Wielkiej Polski z r. 1931*, „Studia Historyczne” 1975, z. 2, s. 265—274.

<sup>4</sup> Z. Kaczmarek, *Obóz Wielkiej Polski w Poznańskim w latach 1926—1932*, „Dzieje Najnowsze” 1974, z. 3, s. 49 n.; Sz. Rudnicki, *Obóz Wielkiej Polski w okresie kryzysu gospodarczego PH t. LXII*, 1971, z. 2, s. 258 n. Liczbę 40 000 potwierdził F. Fikus w rozmowie ze mną jesienią 1978 r.

<sup>5</sup> J. Terej, *Rzeczywistość i polityka*, Warszawa 1971, s. 83, 86.

rowali nowoprowadzone rygory, a większość członków nie płaciła nawet regularnie składek”<sup>6</sup>.

Nie przekonywa teza, że poczynając od połowy 1937 r. SN „przystąpiło do opanowywania podstawowych dziedzin życia zbiorowego w celu dokonania następnie ewolucyjnego przejęcia władzy lub w ostateczności wykorzystania zdobytych wpływów do dokonania przewrotu rewolucyjnego” (s. 273). Pomiędzy niezbyt szczęśliwe sformułowanie o „przewrocie rewolucyjnym” w wykonaniu „obozu narodowego”. Autor wiele miejsca poświęcił wcześniej ofensywie SN na przełomie lat 1935—1936 i jej niepowodzeniu. Co się zmieniło na korzyść SN w ciągu tego roku i w czym wyraziła się ta akcja — nie zostało wyjaśnione. Pozycja SN uległa nawet osłabieniu, jeśli wierzyć konstatacjom autora, że endecja zaczęła tracić pozycje zdobyte na wsi na rzecz SL (s. 271) oraz, że ingerencja władz w 1936 r. „wpłynęła destrukcyjnie na szeregi członkowskie” (s. 268). Brak tu konsekwencji i widoczne jest zbytne zaufanie do informacji policyjnych, w których zamierzenia czy marzenia odnotowano jako fakty dokonane.

Ogromnie trudna była sytuacja centrum i lewicy, które musiały walczyć zarówno z sanacją jak i endecją. Na ogół wszystkie zwalczały narodową demokrację, choć nasilenie tej walki zmieniało się w czasie. Znacznie bardziej złożony był stosunek do sanacji. W wielu partiach znajdowali się ludzie związani z obozem belwederskim lub zwolennicy nawiązania z nim współpracy. Partiom takim ze strony sanacji groziła dywersja i rozłamy.

Przez kilka lat w opisanej sytuacji znajdowało się PSL „Piast”. Organizacja wielkopolska była znacznie bardziej zachowawcza niż reszta stronnictwa. Dlatego działacze wielkopolscy przeciwni byli zjednoczeniu ruchu ludowego i zostało ono im narzucone przez władze centralne. Zdaniem autora piastowcy zyskali na zjednoczeniu, umacniając swoją pozycję na wsi. Lojalnie jednak została przytoczona opinia miejscowych piastowców, że zjednoczenie osłabiło ruch ludowy w Wielkopolsce (s. 185). Sprawa byłaby jednoznaczna, gdyby wpływy pozostałych stronnictw, które weszły w skład SL, liczyły się w Wielkopolsce. Wtedy można by przypuszczać, że piastowcy — jako organizacja najsilniejsza — objęli kierownictwo stronnictwa, a ruch ludowy stracił na zjednoczeniu. W książce proces zjednoczenia przedstawiono zgodnie z rzeczywistością; w wielu powiatach polegało ono na przemianowaniu organizacji PSL „Piast” na SL. Kilka stron dalej, podsumowując niejako okres lat 1930—1935, autor przyłącza się do cytowanej opinii piastowców, stwierdzając, że „ruch ludowy w Wielkopolsce uległ osłabieniu”. Jako dowód przytacza nieudany strajk chłopski 1933 r.: „Strajk stał się naoczny dowodem słabości stronnictwa i bezskuteczności podejmowanych przez nie akcji” (s. 190). Sam zdaje sobie jednak sprawę, że był to pierwszy strajk chłopski w Wielkopolsce; przedtem ta forma walki nie była tu znana. Wpływy na wsi miały również endecja i sanacja. Wreszcie w strajku nie wzięli udziału rolnicy Niemcy. Na innych zaś polach stronnictwo osiągało sukcesy.

Zjednoczenie — jak się zdaje — nie miało większego bezpośredniego wpływu na pozycję ruchu ludowego w Wielkopolsce. Niefortunny przebieg strajku nie jest dowodem słabości, tylko przywiązania do legalnych metod działania. Natomiast przegrana miała dalsze, niekorzystne dla stronnictwa konsekwencje. Jeszcze w 1932 r. w częściowych wyborach do sejmików powiatowych SL zdobyło około połowy mandatów. Po strajku i kontrofensywie sanacji SL przegrało wybory samorządowe, by następnie znów zacząć zwiększać swe wpływy. Nie naj-

<sup>6</sup> Autor podaje więcej dowodów małej sprawności organizacyjnej SN, bo inaczej nie można określić faktu, że w 26 zjazdach powiatowych SN, zaplanowanych jako masowe wystąpienia, bierze udział 14,5 tys. ludzi, a w obchodach „cudu nad Wisłą” w 21 miejscowościach 10 000 osób.

ważniejszą sprawą była też ilość członków. Nie można jednak mówić, że stronnictwo nie rozwijało się jeśli powstało 25 nowych kół (s. 191). Stronnictwo zdobywało coraz większe wpływy, przede wszystkim w kołach WTKR<sup>7</sup>. Stanowiło to o jego sile. Spektakularnym dowodem osiągniętych wpływów stał się wybór Stanisława Mikołajczyka w połowie 1936 r. na prezesa (wybory delegatów odbyły się na wiosnę). Mimo to sanacja zachowała jednocześnie poważne wpływy w organizacji.

Składa, że autor nie ukazał walki o wpływy w WTKR nie tylko w relacji sanacja — endecja — ludowcy, ale z punktu widzenia badań społecznych relacji nie mniej ważnej: ziemiaństwo — chłopi. Jak ziemiaństwo, twórcy i przez kilkadziesiąt lat przywódcy i patroni kółek rolniczych, tracą wpływy na rzecz chłopów, którzy tu, w odróżnieniu od reszty kraju, nie mieli rewindykacyjnego nastawienia do ziemiaństwa. Wyrazem postępującej zmiany układu sił oraz dowodem niezbyt wielkich rozbieżności było wystąpienie Mikołajczyka w „Gazecie Rolniczej”, konsekwentnie od prawie stu lat broniącej interesów ziemiaństwa<sup>8</sup>. Było to pierwsze na jej łamach wystąpienie chłopca.

Uzasadnione jest poświęcenie osobnego rozdziału mniejszości niemieckiej. Dysponujemy już kilkoma poważnymi opracowaniami na temat tej mniejszości. Autor oparł się głównie na materiałach Wydziału Narodowościowego MSW i skoncentrował się na antypolskiej działalności Niemców. Jak wynika z jego badań, stosunek do państwa polskiego uzależniony był od ogólnego stanu stosunków polsko-niemieckich i sterowany był z Berlina. Proces hitleryzacji ludności niemieckiej w Wielkopolsce był szybszy niż w Rzeszy. Książka sygnalizuje wypadki dalszej germanizacji Polaków „o słabym poziomie świadomości narodowej” (s. 330, 333, 338). Rozwinięcie tego mało znanego wątku wraz z uwzględnieniem również zagadnienia polonizacji oraz zasięgu i geografii tych procesów, wzbogaciłoby naszą wiedzę o społeczeństwie tego regionu. Nie jest jasne, dlaczego mniejszość niemiecka w 1929 r. prowadziła kampanię wyborczą do władz samorządu terytorialnego w sposób niejawny, zwłaszcza wobec stwierdzenia autora, że wszystkie listy z wyjątkiem lewicy robotniczej, korzystały ze swobód demokratycznych (s. 38).

Ostatni rozdział książki poświęcony jest reakcji społeczeństwa wielkopolskiego w obliczu zagrożenia wojennego oraz zachowaniu się w pierwszych dniach wojny, kiedy to ujawniły się w całej pełni pozytywne cechy tego społeczeństwa. Jest to rozdział, który czyta się najlepiej.

Książka została oparta przede wszystkim na źródłach policyjnych i administracji państwowej, co miało istotny wpływ na jej treść. Nie należy ich nadużywać jako podstawowego źródła. Nie są one konieczne np. przy takich stwierdzeniach, że Legion Młodych, ZPMD i niektóre inne organizacje młodzieżowe sanacji nie przystąpiły do OZN z powodu próby oparcia Związku Młodej Polski na działaczach ONR-Falangii, że SN przeniosło na zebrania ciężar propagandy antyrządowej, a prasa nekana przez cenzurę musiała formułować oględniej swoje poglądy (s. 264). Zdziwienie budzi powołanie jako źródła akt Sicherheitsdienst Posen i Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego przy omawianiu programu ZMN opublikowanego na łamach ogólnie dostępnego pisma. Podobnie rzecz ma się ze streszczeniem na podstawie źródeł policyjnych programu SL, przyjętego na kongresie w Warszawie w grudniu 1935 r. Był on wydany przed wojną oraz został co naj-

<sup>7</sup> J. Borkowski, A. Górnicz, *Kółka Rolnicze II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978, s. 114—118.

<sup>8</sup> „Gazeta Rolnicza” z 8 stycznia 1937. Był to przedruk jego referatu na posiedzeniu Sekcji Organizacji Rolnictwa Związku Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem. Już to było ewenementem.



mniej dwukrotnie przedrukowany po wojnie<sup>9</sup>. Przytoczony raport policyjny mówi, że „według oceny kół burżuazyjno-liberalnych (z maja 1936) sam Dmowski oraz wielu przywódców endecji było „bezwzględny mi zwolennikami ideowymi Hitlera i Mussoliniego” (s. 269). Sugeruje się tu, że tak sądzą koła burżuazyjno-liberalne a rzeczywistość mogła być inna; należało więc sięgnąć do pism Dmowskiego, Giertycha i innych publicystów endeckich, aby przekonać się jak to było naprawdę.

Z braku archiwów partyjnych wszyscy musimy korzystać z tych źródeł. Są one bardzo zawodne, choć zwodzą swoją pozorną wiedzą i dokładnością informacji. Stanowią najczęściej zniekształconą wersję rzeczywistości, przefiltrowaną przez mózg konfidenta, a informacje uzyskiwane rozmaitymi drogami są bardzo często nieprawdziwe<sup>10</sup>. Wymagają przeto szczególnej ostrożności. Autor najczęściej wierzy im całkowicie, nawet w wypadkach oczywistej sprzeczności. W wielu wypadkach można było je konfrontować z istniejącymi publikacjami. Sam autor, wspólnie z Antonim Czubińskim, opublikował książkę o ruchu robotniczym. Dla Wielkopolski dysponujemy opracowaniami dziejów ruchu ludowego i dziejów endecji w omawianym okresie<sup>11</sup>. Oczywiście zna on te pozycje. Jednak podana przezeń bibliografia nie zawsze znalazła dostateczne odzwierciedlenie w pracy. W zbyt małym stopniu wykorzystane zostały pamiętniki, a przede wszystkim prasa. Autor często odwołuje się do niej za pośrednictwem Warszawskiej Informacji Prasowej, podając tylko numer WIP bez określenia miejsca pierwodruku. Katolicka Agencja Prasowa nie była oficjalnym organem Episkopatu, tylko instytucją prasową. Nie mogła więc wyrażać stanowiska Episkopatu (s. 251). Przekazywano je najczęściej na łamach „Biuletynu KAP”.

Wiele sformułowań jest prawdziwych ale niepełnych. Należy do nich stwierdzenie, że Piłsudski spełnił żądanie opozycji rozpisania nowych wyborów sejmowych „dopiero po dwóch latach sprawowania władzy” (s. 23). Nie wchodząc w motywy postępowania Piłsudskiego oraz opozycji, stwierdzić trzeba, że w 1928 r. Piłsudski nie miał innego wyjścia, jeżeli w ogóle miał zachować sejm — kończyła się bowiem kadencja sejmu.

Autor pisze o „zakomspirowanych” komunach więziennych we Wronkach i Rawiczu. W 1930 r. istnienie ich ujawniły rewizje przeprowadzone przez Prokuraturę Sądu Apelacyjnego (s. 69). W 1922 r. minister sprawiedliwości Wacław Makowski wydał okólnik regulujący status więźniów politycznych. Komuniści w wielu więzieniach wywalczyli legalne istnienie komun, których zarządy oficjalnie reprezentowały więźniów wobec władz więzienia<sup>12</sup>. Władze stale z nimi walczyły i czasami udawało się doprowadzić do likwidacji ich oficjalnego statusu, nikt jednak nie miał wątpliwości, że istnieją nadal. Sytuacja znacznie się pogorszyła od 1932 r., kiedy to zrównano więźniów politycznych z kryminalnymi.

Zdaniem autora, do kryzysu wewnątrz KPP doszło w drugiej połowie 1937 r. w wyniku aresztowań w ZSRR członków Biura Politycznego i KC KPP (s. 308). Kryzys zaczął się znacznie wcześniej. W latach 1933—1937 aresztowano w zasadzie wszystkich komunistów polskich przebywających w ZSRR, a niektórych

<sup>9</sup> *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego* t. III, Warszawa 1966, dokument 92; S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych*, Warszawa 1969, dokument 66.

<sup>10</sup> Najobszerniej omówił ten problem J. Zieliński, op. cit., s. 259 n.

<sup>11</sup> Z. Hemmerling, *Ruch ludowy w Wielkopolsce 1919—1939*, Warszawa 1971; Z. Kaczmarek, *Działalność endecji w Wielkopolsce w latach 1926—1939* (maszynopis).

<sup>12</sup> Opis działalności komuny więziennej w latach 1929—1931 w Płońsku w książce: J. Kwiatkowski, *Urodziłem się w Płońsku*, Warszawa 1972, s. 278—280. E. Makowski pisząc o zadaniach komun powołuje się na t. III *Uchwał i rezolucji KPP*. Ani na cytowanej stronie, ani w całym dokumencie nie mówi się o komunach.

specjalnie w tym celu ściągnięto. Źródła kryzysu były znacznie głębsze, tkwiły w stosunku KPZR nie tylko do KPP, ale i do większości partii należących do Kominternu<sup>18</sup>. Trudno również zgodzić się ze zdaniem, że sekretarze okręgowi przeciwni byli wówczas wciąganiu do pracy starych komunistów, gdyż ci ostatni mieli krytyczny stosunek wobec „czystek” w ZSRR oraz w obawie, że po wielokrotnym pobycie w więzieniu towarzysze ci mogą załamać się i zdradzić partię. Wynikałoby stąd, że sekretarze okręgowi byli ludźmi nowymi w partii. Czy tak było rzeczywiście? Czy ich obawy miały realne podłoże, czy w 1937 r. wypadki zdrady były częstsze niż w latach poprzednich, czy też asekurowano się niejako na zapas, a było to wynikiem ogólnej atmosfery nieufności? Raport policyjny, na który powołuje się autor, należało skonfrontować z opracowaniami oraz ze wspomnieniami komunistów. Okazałoby się wtedy, że jest on mało precyzyjny i nieprawdziwy.

Jeszcze jaskrawiej problem ten występuje przy danych dotyczących utworzonego przy OWP Komitetu Wojskowego z generałami E. Hauserem i J. Hallerem na czele. Celem jego miało być „stworzenie silnej armii narodowej” (s. 49). Dowiadujemy się nawet o działaniu grup wojskowych, ich ćwiczeniach, pogadankach i akademiach (!). Nie wspominają o tym pamiętnikarze, w tym i gen. Haller. Na to można powiedzieć, że akcja była tajna, może o niej wiedziało niewiele ludzi, a Haller albo o niej zapomniał, albo ją ominął, nie uważając za rzecz godną lub wygodną do przypominania. Podobnie można skomentować milczenie prasy. Jeżeli jednak impreza trwała jakiś czas, to dlaczego tylko raz jeden występuje w Komunikacie Informacyjnym Komisariatu Rządu? Komunikat ten ukazywał się codziennie w kilku egzemplarzach i był przeznaczony dla najwyższych dostojników państwowych. Wydawałoby się, że imprezie zagrażającej bezpośrednio władzy rząd powinien poświęcić baczną uwagę. Już mowa o „akademiach” winna była wzmocnić nieufność autora. Plotki tego rodzaju pojawiały się co jakiś czas i żywot ich był krótki.

Nieco inaczej jest z informacją, (którą autor również niepotrzebnie przytacza za sprawozdaniami tygodniowymi władz bezpieczeństwa), że PPS-Lewica licząc się pod wpływem represji z możliwością delegalizacji reorganizowała strukturę wewnętrzną „oraz przekształciła się w legalnie działającą placówkę KPP” (s. 64). Czyżby legalna partia w obawie przed delegalizacją przekształciła się w legalną placówkę nielegalnej partii? Zawinił tu prawdopodobnie wielki skrót myślowy, KPP przekształciła PPS-Lewicę w legalną przybudówkę. Władze państwowe orientowały się w tym i dążyły, zgodnie ze swą polityką w stosunku do komunistów, do jej delegalizacji — co też uczyniły.

Zbyt pochopnym uogólnieniem jest zdanie, że ugrupowania opozycyjne wyprzedziały się przeciwko projektowi prawa małżeńskiego (s. 153). Prawica była przeciwna zmianie tego prawa, lewica popierała zmianę, tyle, że nie zawsze w zgodzie z projektem rządowym. W innym miejscu autor stwierdza, że Związek Młodej Polski nie nawiązywał do organizacji sanacyjnych z poprzedniego okresu, gdyż były one antyklerykalne i pseudolewicowe (s. 248). Sformułowanie to może odnieść do Legionu Młodych ale już nie do ZPMD czy Myśli Mocarstwowej. Pierwszy trudno nazwać pseudolewicowym. W swym przeważającym nurcie demokratyczny, przeciwstawił się próbom faszycyzacji kraju i nieprzypadkowo na łamach jego pracy pojawiło się hasło: „Nie ma wroga na lewicy”. Myśl Mocarstwowa, skupiająca młodzież o nastawieniu konserwatywnym za najbliższą sobie

<sup>18</sup> Sytuację w KPP oraz przyczyny i przebieg rozwiązania partii omówił J. K o w a l s k i, *Komunistyczna Partia Polski 1935—1938*, Warszawa 1975, s. 376 nn.

w sanacji uznawała grupę „pułkowników” i w żadnym wypadku nie była antyklerykalną.

Prawdopodobnie przez nieporozumienie znalazło się w książce twierdzenie, o „podporządkowaniu się” „obozu narodowego” sanacji w 1936 r. (s. 268, 270). Powrót do przestrzegania przepisów prawa w walce z rządem, manifestowanie sympatii do armii, skupienie się na walce z ruchem komunistycznym i Żydami nie świadczyły o podporządkowaniu się, były posunięciem taktycznym wynikającym z oceny własnych sił oraz przemian zachodzących w obozie rządowym. Podobnie rzecz ma się ze zdaniem: „Zmiany, które zaszły w centralnym kierownictwie PPS, oznaczały rezygnację partii z wystąpień rewolucyjnych” (s. 310). Żadna z wcześniejszych akcji PPS opisanych w książce nie podpada pod to określenie.

Otrzymałiśmy więc portret społeczeństwa wielkopolskiego. Portret, którego niektóre elementy zostały przedstawione z wielką starannością, inne jedynie zaznaczono, jeszcze innych zupełnie zabrakło. Wiele stwierdzeń wymagałoby retuszu oraz zmiany oświetlenia.